Kuryer Poznański.

Nr. 142. Redaktor odpowiedzialny Poniedziałek, 24 czerwca 1878. Józef Żórawski. Rok VII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i ni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 czerwca.

Przebieg dotychczasowy narad kongresowych więcéj jeszcze konferencye poufne pozakongresowe pomiędzy pełnomocnikami Austryi, Anglii i Rosyi w sprawie bułgarskiéj pokazują, że kongres zabrał od samego początku do załatwienia jednéj z najważniejszych i najtrudniejszych spraw na Wschodzie. To też z góry trzeba było być przygotowanym tak na nadzwyczaj powolny rozwój działań kongresu, jak na ewentualność rozbicia się go każdéj chwili. Jeżeli ta bułgarska sprawa przejdzie zwycięzko próbę ogniową, to nie ma obawy, aby inne kwestye mogły udaremnić narady areopagu europejskiego. Jakie sądzić było można z pewnych danych, nie ukrywano się wcale, kiedy z natężeniem i pewną trwogą śledzono przebieg narad poufnych o Bułgaryi, gdyż groźne występowały na jaw symptomata niejedności, zapowiadające wybuch. W ostatnich dniach wisiał kongres na włosku. Pełnomocnicy rosyjscy, nie mając widocznie żadnego pełnomocnictwa, musieli się odnosić do cara Petersburgu, czy na żądania Anglii i Austryi zgodzić się mogą. Dla tego też na posiedzenie zwarte kongresu w sobotę, jak pisze Norddd. Allg. Ztg. nie były rzeczy tak przysposobione, aby jaki pozytywny rezultat można było osięgnąć, pomimo że poufne narady pomiędzy reprezentantami Anglii, Austryi i Rosyi nie tylko przez cały piątek, ale jeszcze w sobotę od 12 godziny w południe aż do zagajenia kongresu się odbywały. Posiedzenie sobotnie skończyło się po 5. Podług telegramu Köln. Ztg. rezultat tego posiedzenia ma być znakomity. Zdaje się, że przynajmniéj porozumiano się co do ogólnych granic Bułgaryi, które mają sięgać tylko do Bałkanów, tak że wąwozy i drogi przez Bałkan należeć będą do Rumelii. Co do innych kwestyi zasięgnęli pełnomocnicy rosyjscy decyzyi cara. Times otrzymał telegram z Berlina, podług którego w piątek wieczór delegowani Austryi, Anglii i Rosyi zgodzili się na następujące punkta z zastrzeżeniem, rozumie się, przyzwolenia kongresu:

Bułgarya kończy się przy Bałkanie, Turcya będzie miała prawo ufortyfikować wąwozy Bałkańskie i obsadzić dowolne miejsca. Sofia należyć będzie do Rumelii, Varna do Bułgaryi, Turcy zatrzymają Burgas. Północne granice Czarnogóry i Serbii będą zmodyfikowane, za to otrzymają odnośne państwa wynagrodzenie terytoryalne na południe.

Do tego dodaje londyńska depesza biura Wolffa uwagę:

Wiadomości te nie są zupełnie poprawne, w ostatniéj zaś części są nieprawdziwe; prawdą jest, że uznano za zasadzie, iż Bułgarya kończyć się będzie Bałkanów, że wąwozy bałkańskie obsadzą Turcy, podczas gdy Warna należyć będzie do Bułgaryi; co się tyczy Rumelii, Czarnogóry i Serbii reprezentanci konkurujących państw nic jeszcze nie radzili. Rokowania co do Bułgaryi będą jeszcze trwać dłuższy czas.

Times w sobotę drugi jeszcze telegram z Berlina ogłosił, donoszący, że rosyjscy pełnomocnicy kongresowi otrzymali z Petersburga odpowiedź, iż car przystaje na propozycye lorda Beaconsfielda dotyczące południowéj granicy Rumelii i obsadzenia linii Bałkańskich przez wojska tureckie. Lord Beaconsfield umiał to przyzwolenie wydobyć z Moskali stanowczém swém wystąpieniem, oświadczył bowiem, że dalsze rokowania kongresu zerwie, jeżeli te warunki przyjęte nie będą. Telegram Timesa dodaje, że rezultut posiedzenia sobotniego kongresu może być zadowalniający. Odpowiedzialność za prawdziwość tych doniesień pozostawia biuro Wolffa szanownemu dziennikowi. Ponieważ berlińskie dzienniki nie wychodzą w niedzielę, nie podobna mu dzisiaj sprawdzić, o ile doniesienia Timesa mogą być uzasadnione.

Sobotnia Norddd. Allg. Ztg potwierdza, że ze swéj strony, że kwestya, do kogo ma należeć Antiwari, jeszcze nie była dyskutowaną, wogóle o serbskiéj i czarnogórskiéj sprawie na kongresie mowy nie było. Tyle jest do urządzenia w Bułgaryi, że innych kwestyi kongres nie ma czasu rozbierać.

O stanowisku hr. Andrassego na kongresie pisze Czas: „Pierwszy pełnomocnik Austryi zachowuje się z pewną pożałowania godną miękkością, nie umiał, czy nie chciał zająć stanowiska silnego, kiedy właśnie za pomocą stanowczości mógł był wiele, a nawet wszystko otrzymać. Bardzo niemiłe robi wrażenie wiadomość o ustępstwie w sprawie Antiwari; układ, na jaki hr. Andrassy zdaje się w téj mierze przystawać, oddania Antiwari Czarnogórzu pod policyjną kontrolą Austryi, musi fatalnie doprowadzić do ciągłych zawikłań, do zaostrzenia antagonizmu i zwrócenia nienawiści codziennéj Słowian półwyspu przeciw Austryi. Trudno gorliwiéj dla Rosyi i panslawizmu pracować. Wogóle też mówią, utwierdza się mniemanie, że w skutku błędów popełnionych przez hr. Andrassego na kongresie, stanie zgniły pokój, który nic nie załatwi, nic nie rozwiąże, nic nie zabezpieczy, a stworzy stan rzeczy groźny dla Austro-Węgier. Dodają nareszcie, że hr. Andrassy odstąpił na kongresie od programu, z którym pojechał, a który przedłożył w delegacyach wspólnych. Podając przesłane nam doniesienia, które gdyby się sprawdziły, świadczyłyby o nadzwyczaj smutnym i przykrym stanie rzeczy, mniemamy, iż należy czekać na ich potwierdzenie i dalsze wyjaśnienia, a życzymy sobie, aby to ocenienie postępowania hr. Andrassego okazało się mylném, i żeby przedewszystkiém hrabia Andrassy pozostał wiernym programowi przedłożonemu w delegacyach wspólnych przed wyjazdem na kongres, a który go wobec ludów monarchii obowiązuje.“ Zdaje się, że co się da ratować dla Austryi, to głównie zawdzięczać należy energii Beaconsfielda, którą po zdradzeniu tajemnicy o układzie Anglii z Rosyą, zdaje się zdwajać, aby niezadowolenie w Anglii uśmierzyć.

Sprawa Globu jeszcze pokutuje po dziennikach. Kto zdradził tajemnicę, w jakim celu, na czyją korzyść, nad tém łamią sobie wszyscy głowę. Zdaje się, że przysługi tém nie oddano Rosyi żadnéj, bo opinia Anglii oburzona do żywego, podżega dzisiaj pełnomocników do energiczniejszego występowania wobec Rosyi. Rząd angielski stara się osłabić znaczenie dokumentów ogłoszonych przez Globe. Obok wersyi, że chodziło tylko o aide memoire, tylko o szkic ewentualnego w przyszłości porozumienia, a nie o faktycznie dokonane porozumienie, i że dla tego, jak Morningpost donosi, Salisbury podpisał ugodę rosyjsko-angielską tylko głoską początkową swego nazwiska na dowód, że nie uważał jéj za obowiązującą — obiega także inna wersya, że odkrycia Globe przedstawiają dawniejsze, dawno już zarzucone stadyum rokowań pomiędzy Anglią i Rosyą, że umowy pomiędzy Szuwałowem a Salisburym przez rokowania z reprezentantami innych mocarstw częścią już uzupełnione zostały, częścią też będą uzupełnione.

Stolica Apostolska udała się rzeczywiście, jak Germania potwierdza, w sprawie katolików na Wschodzie do kongresu za pośrednictwem pełnomocników Austryi i Francyi. W piśmie odnośném podnosi Ojciec św., że przy urządzeniu politycznych spraw na Wschodzie nie powinny być religijne interesa pominięte i wyraża ubolewanie, że Papież, który dawniéj tak często pośredniczył ze skutkiem w zawarciu pokoju, nie otrzymał żadnego zaproszenia na kongres. — Depesza Agence Havas, reprodukowana przez gazety francuskie, donosi z Rzymu, że porozumienie pomiędzy Watykanem a Prusami „pod pewnemi warunkami dojdzie w bliskim czasie do skutku.“

Polit. Corr. ogłasza następujące do spraw wschodnich odnoszące się wiadomości:

Z Belgradu 21 bm. Przywódzcy powstańców Milanowicz i Widowicz wyjechali do Berlina, aby kongresowi wręczyć memorandum co do żądań Serbów prawosławnych, żyjących w Serbii.

Z Carogrodu 22 bm. Dymitr Bratiano będzie przyjęty dzisiaj na posłuchaniu u sułtana, poczém wraca do Bukaresztu. Bratiano jest zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał u Porty; sprawa wymiany jeńców wojennych została załatwioną.

Z Aten 22 bm. Z formy przypuszczenia Grecyi na kongres, uchwalonéj w Berlinie, nie są tu zadowoleni. Przed wyjazdem ministra spraw zagranicznych Deljanninsa postanowił gabinet nie przyjmować ewentualnego przypuszczenia Grecyi na kongres z głosem tylko doradczym; w takim jednak razie grecki poseł w Berlinie weźmie udział w naradach kongresu, minister zaś spraw zagranicznych powróci do Aten. W Epirze i Tessalii wzmaga się znowu powstanie, również i na Krecie organizują rozliczni przywódzcy powstanie; w najnowszych czasach zaszło znowu kilka krwawych potyczek pomiędzy powstańcami a Turkami.

Z Dubrownika 22 b. m. donosi Pol. Corr., że zebranie hercegowińskich przywódzców odbyte w Cetynii zamierza powołać wszystkich rajasów do broni. Niższa jednak Hercegowina odmówiła stanowczo wszelkiego udziału, ponieważ najznakomitsze tego kraju osobistości skłaniają się ku Austryi. Od przedwczoraj zaprzestano wszelkich walk pod Skadarem. W Czarnogórze nadeszły, jak słychać, z przyjaznéj strony wiadomości, które zalecają Czarnogórcom, aby wobec energicznego występowania Austryi nie nastawali na zbyt daleko idące pretensye.

Z Bukaresztu zaś telegrafują do tegoż pisma, że rząd rumuński jest zdecydowany nawet w razie, gdyby kongres retrocesyą Bessarabii uchwalił, oprzeć się temu gwałtem, gdyż Rumuni wolą zginąć z honorem, aniżeli się poddać europejskiéj zdradzie. Pod tym względem jest książę i naród jednéj myśli. Z szczególniejszém oburzeniem odpychają w Bukareszcie tu i owdzie pojawiające się podejrzenia, jakoby Rumunia dwuznaczną odgrywała rolę i szła ręka w rękę z Rosyą i przeciwko Austryi obrócić się chciała.

Wobec tajemnicy, jaka osłania przebieg narad kongresowych w Berlinie, nie dziw, że świat radby się dowiedzieć na innéj drodze, nad czém radzą reprezentanci mocarstw. W włoskiéj Izbie deputowanych zamierzano przypuścić szturm do gabinetu, aby z niego coś wybadać, na życzenie jednak rządu pohamowano się w zapędach. Biuro Wolffa podaje nam sprawę z posiedzenia piątkowego, jak następuje:

Prezydent ministrów Cairoli prosił Cavallottego i towarzyszów, aby interpelacyą wniesioną dzień poprzednio, a dotyczącą ogłoszonego niedawno angielsko-rosyjskiego memorandum, jako też instrukcyi udzielonych włoskim pełnomocnikom kongresu w sprawie Grecyi i mniejszych państw, cofnęli. Cairoli oświadczył, że jest to niestósowną rzeczą traktować te same sprawy na kongresie i w parlamencie; następnie przypomniał prezydent ministrów, jak ministrowie angielscy trzymają się w rezerwie, i zauważył, że pełnomocnicy kongresu zobowiązali się zachować debaty w tajemnicy; do dawniejszych oświadczeń rządu nie może nic więcéj dodać. Delegowanym włoskim udzielone instrukcye odpowiadające zasadom publicznego prawa. — Cavallotti przystał na cofnięcie interpelacyi, tém więcéj, że najnowsze telegramy donoszą o przypuszczeniu Grecyi na kongres. Fakt ten uważa za znak pomyślnéj dla Grecyi kongresu wobec mocarszych państw na bałkańskim półwyspie, i sądzi, że włoscy delegowani do tego się przyczynili. — W dalszym przebiegu posiedzenia złożył prezydent ministrów dokumenta, odnoszące się do sprawy wschodniéj, sięgające aż do otwarcia kongresu.

---

* **O nowéj instytucyi kredytowéj dla włościan**, któréj losy na jutrzejszém walném zebraniu delegatów rozstrzygać się będą, p. Kajetan Buchowski takie w Dzienniku Poznańskim zamieszcza uwagi:

Zwołane na dzień 25 b. m. walne zebranie nowego Towarzystwa kredytowego ma głównie jeden tylko przedmiot do załatwienia, t. j. przyjęcie lub odrzucenie projektu dozwalającego przystęp do rzeczonego Towarzystwa i mniejszym posiadłościom, aniżeli 15,000 marek wartości.

Ze względu na ważność przedmiotu uważam za stosowne publiczność tą sprawą się zajmującą obeznać pokrótce z obecném położeniem rzeczy; wiadomo jest bowiem, iż przed rokiem ta sama sprawa, tak zwana landszafta chłopska, była na porządku dziennym zwołanego podówczas walnego zebrania i bardzo małą tylko większością głosów upadła.

Sytuacya wszakże odtąd o wiele się zmieniła, pominąwszy, iż w ciągu upłynionego całego roku zastraszająco wielka liczba posiadłości mniejszych przeszła na subhastacyi w obce ręce. Przed rokiem bowiem można było jeszcze łudzić się perspektywą uzyskania jakiéjś odrębnéj instytucyi kredytowéj dla mniejszéj posiadłości; dzisiaj rzecz o wiele jaśniejsza. Utworzenie bowiem odrębnego towarzystwa kredytowego dla włościan stało się dzisiaj niemożliwém pominąwszy, iż nowe, odrębne takie towarzystwo, nie opierające się o nas, bez wszelkiego wyposażenia i funduszu zakładowego na nicby nikomu przydać się nie mogło, bo jego listy zastawne, jak każdy znający te rzeczy powiedzieć musi, zbyt niski kursby miały.

Można więc tylko albo głosować za przyjęciem projektu, choć już ścieśnionego, albo powiedzieć: Co wy nas obchodzicie, niech tam każdy sobie radzi, jak może, nam dobrze, puszczamy was mimo.

Potrzeba gwałtowna kredytu realnego dla naszéj mniejszéj własności jest uznana. Skutkiem tego powszechnego uznania izba poselska w Berlinie na wniosek posłów pp. dr. Henryka Szumana i Pileta na posiedzeniu z dnia 30 stycznia r. b. uchwaliła niezwyczajną większością głosów:

> wezwać rząd królewski do popierania instytucyi kredytowéj dla małéj posiadłości prowincyi poznańskiéj, jeżeli tylko możliwe w przyłączeniu do istniejącego już tamże Towarzystwa kredytowego i w razie potrzeby przez udzielenie bezprocentowéj pożyczki 600,000 marek.

Wiadomą również jest rzeczą, że pan minister rolnictwa popieranie ze swéj strony téj sprawy, lecz tylko w tym kierunku przyobiecał.

Ztąd wynika, że o odrębném towarzystwie kredytowém, jak na teraz, mowy na seryo być nie może.

Przypatrzmy się teraz pokrótce wywodom przeciwko przyjęciu projektu. Słyszymy tylko dwa argumenta:

że Towarzystwu naszemu zagraża niebezpieczeństwo, a co najmniéj znaczne obniżenie kursu listów zastawnych,

że mała tylko liczba mniejszych posiadłości będzie mogła korzystać z tego prawa, a więc mniemane dobrodziejstwo nie na wiele się przyda.

Kładąc obadwa te twierdzenia obok siebie, widzimy, że jeżeli jedno z nich jest prawdziwe, to drugie musi być fałszywém, bo Towarzystwo, które obecnie około 200 milionów marek listów zastawnych wydało, które posiada tak wysoki fundusz umorzenia i rezerwowy i tak znaczne oszczędności, które zdobyło sobie tak wielkie zaufanie u publiczności giełdowéj, czego dowodem wysoki kurs jego papierów, zaprawdę nie może być na szwank narażoném emisyą małéj stosunkowo kwoty listów zastawnych.

Ażeby nie powtarzać rzeczy już przed rokiem w tym przedmiocie słyszanych, stawiam sobie tylko jedno pytanie:

Jestże rzeczywiście prawdą, że Towarzystwu naszemu zagraża niebezpieczeństwo w dopuszczeniu doń mniejszéj posiadłości? Ażeby na to odpowiedzieć, przypatrzyć się należy przedewszystkiém zupełnie z bliska warunkom nowéj emisyi. Podług projektu mają się wydawać listy zastawne wedle wyboru interesenta, albo na podstawie taksy ryczałtowéj, albo na podstawie dochodu obliczonego katastru podatku gruntowego. Przy taksach ryczałtowych, przy postępowaniu, jakie projekt przepisuje, jest rękojmia nie za wysokiego szacunku większa, aniżeli u nas; bo deputowany ma wysokość taksy w swém ręku, jéj cyfrę sam oznacza i ma obraz ukończone; taksy przed swemi oczyma. On sam, urzędnik Ziemstwa, wespół z dyrekcyą taksę ustanawiającą, jest odpowiedzialny. Omija się tym sposobem bonitorów, których zasady ku wyższemu szacowaniu mogą być elastyczniejsze. Budynki nie szacują się wcale, chyba że są murowane i to na wapno, pod dachem ogniotrwałym — co w prowincyi naszéj na małych posiadłościach do rzadkiego wyjątku należy. Już więc dla tego samego listy zastawne nowe o 25 pct. będą pewniejsze, niż nasze, które na budynki zostały wydane. Ilustracya więc często powtarzana niebezpieczeństwa u małych właścicieli rozebrania budynków, tak zwane „kalt abbrennen“, nie znajduje tutaj zastosowania. Widzieliśmy zaś niestety ostatniemi czasy i na folwarkach budynki przed wierzycielami rozbierane.

Przy udzielaniu pożyczek bez szacunku procedura jest taka: Dochód czysty katastralnie do podatku gruntowego wykazany mnoży się przez 30. Od iloczynu tego odciąga się suma ciężarów w rubryce II zapisanych przez 20 pomnożona. Połowa téj reszty stanowi pożyczkę ziemską. Otoż tutaj bezpieczeństwo jest nieskończenie większém, niż u nas, bo wydawane listy zastawne przy większych posiadłościach przedstawiają częstokroć trzy razy stosunkowo wyższą cyfrę, aniżeli powyższą procedurą z podatku gruntowego wykazającą się. Towarzystwa roczne — do końca roku zeszłego — wydały 191,495,520 marek listów zastawnych na 430,152 hektarów ziemi. Wypada więc w wielkiém przecięciu po 305 marek na jeden hektar, czyli przeszło 25 tal. na 1 mórg.

Zachodziłoby zatém tylko jeszcze pytanie, azali w razie niezapłacenia prowizyi mniejsza własność również łatwo może na subhaście znaleść kupca, jak większa. Sądzę, że tutaj odpowiedź także łatwą i jasną. Posiadłość z listami zastawnemi ma więcéj licytantów, bo mniejszy fundusz w gotowiznie do kupna wystarcza. — Przy subhaście dóbr o kilkudziesięciu tysiącach listów zastawnych mniejsza z natury rzeczy konkurencya, niż przy posiadłości małéj. Ryzyko więc i niebezpieczeństwo w razie nadzwyczajnych ewentualności jest przy dobrach większém, niż przy małéj posiadłości.

Z tego więc wszystkiego zdaniem mojém wypada, że o ile tylko rzeczy ludzkie przewidzieć się dają, niebezpieczeństwo żadne Towarzystwu naszemu przez przyjęcie projektu nie zagraża, a więc też obniżenie kursu listów zastawnych z tego tytułu jest niemożliwém.

Orzeczenie, że zbyt mała tylko liczba posiedzicieli mniejszych korzystaćby mogła z niniejszego prawa, a więc projekt cały nie nadaje się już dla tego samego do przyjęcia, nie jest również żadnym argumentem do odrzucenia go. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że część tylko pewna gospodarstw mogłaby zaciągać pożyczkę ziemską. Wyłączone byłyby prócz posiadłości poniżéj nominalnego szacunku, wszystkie te, które już pozaciągały pożyczki wyższe od listów zastawnych spodziewanych bądź od banków, bądź od

sób prywatnych, niemniéj te, które są obarczone wymiernikami nieskłonnymi z reguły ustępować pierwszeństwa komu innemu. — Wszakże stąd nie wynika, ażeby odpychać wszystkich. Bo zasada, że gdy wszystkim pomódz nie można, najlepiéj nikomu nic nie dać, podobno nie wytrzymuje obrony.

Kasa prowincyonalna pomocnicza (Provinzial-Hülfskasse), którą przed rokiem jako surogat listów zastawnych dla małych posiadłości wskazywano, nie daje zaiste nawet w przybliżeniu téj pomocy, jaka tutaj jest potrzebną. Rzeczony fundusz zbyt szczupły, rozdziela się jeszcze w myśl rozporządzenia najwyższego z dnia 2 grudnia 1874 między rozmaite korporacye prowincyonalne, powiatowe, a nawet osoby moralne i t. d. Jakkolwiek statut opiewa, że pożyczki amortyzujące się aż do czterdziestu lat udzielane być mogą, to w rzeczywistości podług zasad przyjętych — najczęściéj tylko na lat piętnaście się wydają.

Zatém idzie, że interesenci, chcąc pożyczkę w tym czasie umorzyć, przeszło $9^1/_2$ pct. rocznie opłacać muszą i miasto rzeczywistéj pomocy tylko tém prędszy upadek znajdują.

Potrzebie więc taniego hipotecznego kredytu tylko jedno Towarzystwo kredytowe w dzisiejszych okolicznościach i stosunkach zadość uczynić jest w stanie. Spodziewać się zatém godzi, że walne zebranie, mające jedyny środek w swym ręku do dania tak gwałtownie potrzebnéj pomocy mniejszéj posiadłości, niewymagającéj żadnéj od nas ofiary, tylko rzetelnéj dobréj woli i jasnego poglądu na rzeczy, przychyli się do wniosku jednogłośnego komitetu, który w roku bieżącym wybrany reprezentuje poniekąd zaufanie ogółu Towarzystwa.

Kajetan Buchowski.

W ministerstwie Oświaty
inne wiatry wieją.

Po zamachu Nobilinga pokazało się, że nietylko pomiędzy gminem i klasą robotników niemieckich kiełkować poczynają ziarna, rzucone przez agitatorów i pisma socyalistyczne, ale nadto przekonano się, że i w koszarach wojskowych i w wyższych zakładach szkólnych pokazują się symptomata złowrogie, dowodzące, że i tu nurtują szkodliwe wpływy socyalnych teoryi. Jak daleko sięga złe, — niewiadomo, bo dyscyplina wojskowa i tajemnica przestrzegana w szkołach nie pozwoli przedrzeć się tego rodzaju wieściom do publicznéj wiadomości; zresztą, pouczeni doświadczeniem, co znaczy przymus świadczenia, nie chcielibyśmy powtórnie na niego się narażać. Sporadyczne fakta, ogłoszone a następnie odwoływane w dziennikach różnych prowincyi Prus i Niemiec, naprowadzają jednakże na słuszny domysł, że socyalizm, jak polip sturamienny, objął swemi kleszczami tu i owdzie i wojsko i szkołę. Utwierdza nas w tém mniemaniu okólnik ministra oświecenia dr. Falka, wydany w ostatnich dniach do prowincyonalnych kolegiów szkólnych. W dokumencie tym, wywołanym objawami nieuszanowania względem królewskiéj osoby, jakie po ostatnich zamachach doszły do wiadomości władz szkólnych, oraz pogłoskami o udziale uczniów wyższych zakładów naukowych w ruchu socyalistycznym, wzywa pan minister kolegia szkólne, aby każdy fakt tego rodzaju jak najściśléj śledziły i konstatowały, a następnie o stosunkach uczniów i o całém ich postępowaniu jako téż i rodzaju wymierzonéj kary, obszerne do ministerstwa oświaty nadsyłały sprawozdania, nie omieszkując zarazem dodać, z jakiego źródła tak opłakane stósunki wypłynąć mogły. Dr. Falk wzywa władze szkólne, na co szczególny kładziemy przycisk, aby nauczyciele słowem i przykładem rozwijali religijno-moralne zdolności i skłonności uczniów, aby rozbudzali i podnosili zmysł porządku i karności; daléj wyraża nadzieję, że władze szkólne będą umiały w odpowiedni sposób, idąc ręka w rękę z rodzicami, troskliwemi o moralne dobro swych dzieci, usuwać z obrębu szkoły i od powierzonéj im młodzieży wszystko to, coby tak moralność jako téż patryotyzm uczucia uczniów na szwank narazić mogło. Minister napomina nauczycieli, aby pomni swego obowiązku, świecili uczniom przykładem poważnéj i sumiennéj duchowéj pracy, moralnego panowania nad sobą i idealnego pojmowania życia, — i kończy temi słowy:

„Gdyby jednakże wbrew oczekiwaniu memu znaleźć się miał nauczyciel, któryby na tak ważny obowiązek swego powołania zważać nie miał i w jednostronném przecenianiu swych zdolności lub niskiém pojmowaniu swego wzniosłego zadania dał poznać, że nie pojął wychowawczego celu wyższych zakładów naukowych, albo rozmyślnie na ten cel nie zważa, a przez to samo okazuje się niezdatnym do urzędu wychowawcy młodzieży — natenczas należy mi bezzwłocznie o tém donieść, abym odpowiednie mógł rozporządzić środki.“ Czytając to rozporządzenie i rozważając pojedyńcze jego części, w których tak niespodzianie znajdujemy uwzględnienie niejednego warunku pomyślnego rozwoju szkoły, bez którego szkoła zadaniu swemu odpowiedzieć nie może, — stawiliśmy sobie mimowoli pytanie, czy dokument ten rzeczywiście wypłynął z pod pióra ministra Falka? Toż w ostatnich latach naczytaliśmy się aż nadto reskryptów, okólników, rozporządzeń i odpowiedzi ministeryalnych, tchnących odmiennym zupełnie duchem i do zupełnie innego zmierzających celu; nic przeto dziwnego, że nam trudno prawie uwierzyć, iż wypadki z maja i czerwca taki nagły zwrot w pojęciach pana ministra wywołały. Toż wszyscy jeszcze pamiętamy, że w rozporządzeniach ministeryalnych ścieśniono i okrojono nabożeństwo szkólne tak w dni świąteczne, jak robocze, że zniesiono obowiązek udziału młodzieży szkólnéj w procesyi Bożego Ciała i zamiast tego pięknego wieńca dziatwy, korzącéj się przed Panem Bogiem w Najświętszym Sakramencie, przydano nam konnych konstablerów, choć to już nie z łaski pana ministra; pamiętamy wszyscy, że zwolniono uczniów z obowiązku wspólnéj Komunii św. i zniesiono wszelką kontrolę szkoły nad tém, czy i jak młodzież szkólna obowiązki swoje religijne wypełnia. Toż jeszcze w archiwach ministerstwa oświaty spoczywają skargi i zażalenia ojców rodzin naszego Księstwa, pokryte setkami tysięcy podpisów — a do dziś dnia krwawią się serca nasze na widok, jak po wszystkich niemal gimnazyach Wielkopolski młodzież nasza samopas chodzi, bez duchownych przewodników, od kościoła coraz więcéj stroni, do Sakramentów św. tu i owdzie tylko przystępuje i bez błogiego wpływu religii coraz bardziéj dziczeje.

Dnia 24 lipca 1875 r. pisał dr. Falk w rozporządzeniu swojém dosłownie: „Die Sorge für die religiöse Gewöhnung der Soekne muss den Eltern ankeimgestellt werden — „troskę o religijne usposobienie uczniów należy pozostawić rodzicom.“ W trzy lata późniéj zmieniły się znacznie, jak to powyżej przywiedziony dokument wykazuje, pojęcie pana ministra o przeznaczeniu szkoły i zadaniu nauczycieli, czyli, jak się wyraża: „wychowawców młodzieży!“

To, co nam pan minister dzisiaj daje, nie zadowala nas wprawdzie zupełnie, ale jak na początek — to dosyć. My do pana ministra inne jeszcze mamy żądania i inne pretensye, których urzeczywistnienia spodziewać się najsłuszniejsze mamy prawo. Jeżeli zadaniem szkoły nie ma być sama tylko dresura, jeżeli szkoła ma być instytucyą wychowawczą, to i środki, jakich się ku temu celowi używa, winny być odpowiednie i ustać musi ten nacisk germanizacyjny, jaki z taką szkodą po szkołach naszych praktykowanym bywa.

Tymczasem śledzić będziemy, jak się téż po okólniku pana ministra do rzeczy brać będą „cywilizatorzy“, sprowadzeni do naszego Księstwa z różnych stron Niemiec, jak poważną duchową pracą, moralném nad sobą panowaniem i idealném pojmowaniem życia, według życzeń ministra — przyświecać będą naszéj młodzieży.

Przesilenie na Wschodzie.

* **Kongres.** Moskwa poniosła na kongresie jednę już i to bardzo dotkliwą klęskę, za którą, jeżeli dotychczasowe z wiarogodnych czerpane źródeł doniesienia nie zawodzą, pójdą także inne. Faktem jest, iż jeden z ważnych artykułów traktatu z San Stefano został zniweczony i pełnomocnicy mocarstw inne nadali granice Bułgaryi, które, jakkolwiek nie wyprą całkowicie wpływu Moskwy na półwyspie bałkańskim, położą mu zawsze potężne zapory. W kwestyi téj piszemy na inném miejscu, tutaj nadmieniamy tylko, że pełnomocnicy moskiewscy uważali ją za tak ważną, iż sami nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, zażądali nowych instrukcyi od cara i w tym celu osobnego wysłali kuryera do Petersburga, którego jedno z pism berlińskich wzięło za pana Oubrila, jakośmy to w sobotnim numerze naszego pisma wspominali.

Moskwa, jadąc na kongres sądziła, że za pomocą intryg zdoła rozdzielić mocarstwa, niedopuścić połączenia się głównie Anglii i Austryi. Moskwa zawarła poprzednio w główniejszych punktach ugodę z Anglią, która, jak się teraz wykazuje, nie zdołała jéj obronić od klęski. Zdradzona tajemnica układu z dnia 30 maja i wyjawiona w Globe nie tylko nie poróżniła Anglii i Austryi, ale przyczyniła się do tém ściślejszego połączenia się dwóch tych mocarstw na kongresie. Ciekawe w tym względzie daje objaśnienia półurzędowa Polit. Corresp., któréj korespondent berliński z dnia 20 b. m. tak pisze:

Faktem jest, iż pomiędzy Anglią a Austryą nastąpiło na kongresie jak najzupełniejsze porozumienie. Fakt ten tak pod względem pierwotnéj swéj przyczyny, jak i dalszych skutków wielkiéj jest doniosłości. Moskwa całe swe nadzieje budowała na braku solidarności, którą widać było jeszcze niedawno temu w występowaniu pełnomocników angielskich i austryackich. Tymczasem ogłoszony w Globe kompromis moskiewski wywołał w Anglii ogólne oburzenie; reprezentanci angielscy, zniewoleni się liczyć z opinią w kraju, musieli sprawę naprawić i zbliżyć się do austryackich. Zbliżenie to zakończyło się ostatecznie porozumieniem, które, chociażby nie było sformułowane i podpisami zagwarantowane, jest przecież rzeczywistém i pewném. Porozumienie to może w dwóch przeciwnych nawet kierunkach sprowadzić wielkiego znaczenia fakta. Anglia i Austrya imponować będą w każdym razie bardziéj teraz Moskwie, aniżeli dawniéj, kiedy mocarstwa te każde zosobna i na własną działały rękę. Moskwa nie będzie mogła teraz stawiać tak zaciętego oporu skoalizowanéj sile Anglii i Austryi. Widoki pokojowe nabrały nadto wskutek wypadku tego większéj konsystencyi. Gdyby zaś gabinet rosyjski, ulegając rozgorączkowanéj opinii własnego kraju, postanowił, co trudno przypuszczać, oprzeć się jednomyślnym żądaniom angielsko-austryackim, w takim razie istniejące porozumienie pomiędzy Anglią i Austryą przybrałoby doskonalsze kształty, nastąpiłaby obowięzująca ugoda, którąby się stała początkiem bardzo niebezpiecznéj dla Moskwy sytuacyi. Jeżeli kongres prawie żadnemi rezultatami dotychczas poszczycić się nie może, jeżeli sprawa na kongresie tak leniwo się toczy, to odtąd, od chwili angielsko-austryackiéj entente cordiale, pomyślniejszy — jak się spodziewać można — nastąpi zwrot. Nie należy o tém zapominać, że jakkolwiek chwilowo nie widać jednomyślności na kongresie i każde z mocarstw z osobnemi występuje żądaniami, to okoliczność ta, iż ks. Bismarck prezyduje kongresowi i w stolicy Niemiec toczą się obrady, coraz bardziej zaciąża na szali i sprawie wschodniéj ułatwia pokojowe rozwiązanie. Urok, jaki dotychczas otacza ks. Bismarcka i państwo niemieckie, zdaje się wymagać tego, iżby kongres nie rozbił się i przez to nie rozniósł pożogi wojny w Europie. Nie wykluczając tego ostatniego przypadku, gdyż w polityce nieprzewidziane często przytrafiają się rzeczy, jest wszelki powód do przypuszczenia, iż kongres będzie może w stanie pokojowo uregulować sprawę wschodnią. Któż odważyłby się dziś przeczyć, że kongres nie zdoła swego przeprowadzić, chociażby na podstawie najnienaturalniejszych kompromisów. W takim razie sprawdzić się może to, co dawniéj przepowiadano, że kongres, jeżeli nie całkowicie, to choć w części i tymczasowo zażegnać zdoła burzę wschodnią.

Podaliśmy w obszerniejszém streszczeniu korespondencyą Politische Correspondenz, świadczącą o wspólnéj akcyi angielsko-austryackiéj na kongresie, na dowód, popierający zresztą zdanie nasze własne, że sprawa wschodnia, chociażby ją kongres berliński jako tako załatał, nie da się nigdy gruntownie rozwiązać i ciągle nowe grozić będzie Europie niebezpieczeństwo, jeżeli mocarstwa nie wyprą Moskwy z półwyspu bałkańskiego i nie złamią raz na zawsze jéj siły w krajach polskich.

O faktycznych uchwałach, zapadłych dotychczas na kongresie, z wyjątkiem wiadomości o nowych granicach Bułgaryi, nic się nie dowiadujemy, ponieważ ks. Bismarck tak pilnie strzeże tajemnicy, że protokóły posiedzeń chowa do kieszeni i, jak zapewnia reporter Fremdenblattu, nawet w nocy się z niemi nie rozłącza. Drażliwość kanclerza w tym punkcie ma być nadzwyczajną, każdy prawdziwy szczegół o kongresie podany do wiadomości publicznéj uważany jest niemal za zdradę stanu, a Nordd. Allg. Ztg karci natychmiast śmiałka w znanym tonie podoficerskim. Mimo to raz po raz przechodzi w świat coś pewnego z sali kongresowéj, co przyznać jest zniewoloném późniéj wspomniane pismo berlińskie. Odkładając dla braku miejsca kilka ważniejszych doniesień o dotychczasowych postanowieniach przedwstępnych kongresu, mianowicie co do uregulowania granic Czarnogóry i Serbii, zapisujemy tu, że w Berlinie dużo robi wrzawy Alliance Izraelite, któréj delegowani ze wszystkich stron świata zjechali się na kongres, aby popierać sprawę uciemiężonych żydów w Rumunii i Serbii. Gdybyśmy — pisze Gazeta Lwowska — nie wiedzieli, że kongres zebrał się wyłącznie dla rozstrzygnięcia kwestyi wschodniéj, możnaby mniemać, że jedynym przedmiotem jego obrad ma być ważna sprawa, czyli żydom wolno sprzedawać wódkę i koszerne mięso w Rumunii? Ci trzecioklasowi pasażerowie, biegli w szlachetnéj sztuce domokrążnictwa, nie dają formalnie odetchnąć członkom kongresu, jest to ich rzecz i nie zasługiwałaby nawet na wspomnienie, gdyby nie śmieszna prawdziwie okoliczność, że prasa a nawet biura koresponencyjne tyle poświęcają uwagi tak zgoła podrzędnéj sprawie.

Do Berlina przybyli w ostatnich dniach: z strony austryackiéj ces. król. jenerał-porucznik z jeneralnego sztabu v. Thömel, z strony tureckiéj Hussein Nazim bej, komendant szwadronu sztabu jeneralnego i Riza bej, attaché w ministerstwie spraw zagranicznych.

Ruch zbrojny. Podczas gdy kongres berliński spokojnie obraduje w Berlinie, główni przeciwnicy w sprawie wschodniéj, Moskwa i Turcya, nie ustają w zbrojeniu, nie oglądając się wcale na to, co kongres ten postanawi. Wprawdzie okazuje ambasador moskiewski w Carogrodzie, że zatarg turecko-moskiewski pomyślny bierze obrot, ale jenerał Totleben innego, jak widać, jest zdania i sposobi się tak, jakoby rychło rozpocząć miał walkę. Wszyscy urlopowani oficerowie moskiewscy stawili się już do szeregów; Moskale częścią nowe wznoszą fortyfikacye, częścią dokończają z pospiechem dawniéj rozpoczętych na linii Czakaldża, Silivri, Rodosto i na wybrzeżach morza Marmora. Turcy ściągają znów do stolicy coraz świeżych rekrutów, którym natychmiast dają broń do ręki i wprawiają do służby wojskowéj.

W Grecyi rozpoczął się także ruch zbrojny. Rząd ateński rozkazał 16 batalionom wymaszerować ku granicy tureckiéj: pod Larassą pokazali się powstańcy; dzienniki greckie domagają się natarczywie wcielenia tureckich prowincyi greckich do kraju ojczystego.

Rząd serbski oświadczył, jak telegrafują z Belgradu do biura Hirscha, iż zniewolonym jest odrzucić proponowaną przez gabinet austryacki k nwencyą wojskową.

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu rady związkowéj powzięto, obok przedłożonych innych projektów, które podług wniosków sprawozdawczych wydziałów załatwiono, również uchwałę co do ordynacyi dla adwokatów. Rada związkowa przyjęła odnośny ten projekt w takiém brzmieniu, w jakiém wyszedł z pod obrad parlamentu niemieckiego, natomiast odrzuciła rezolucyą tegoż ciała prawodawczego, tyczącą się jednolitego uregulowania jurydycznych egzaminów. Następnie przyjęło zgromadzenie kilka przedłożonych mu przez prezydyum projektów do praw dla Alzacyi i Lotaryngii, jako to projekty tyczące się: a) powiatów, b) dróg powiatowych i gminnych i c) utrzymywania i administrowania szkół publicznych, już to bez żadnych zmian, już to z małemi modyfikacyami.

Najgłówniejszym przedmiotem, jakim się obecnie prasa w całych Niemczech zajmuje, są niewątpliwie przyszłe wybory do nowego parlamentu niemieckiego. Już pewnie wszystkie większe i mniejsze stronnictwa wydały swe odezwy wyborcze, krom stronnictwa centrum; acz i to, jak się zdaje, odezwie się wkrótce do swych wyborców. Stronnictwa: liberalno-narodowe i postępowców, lękając się i to słusznie przy przyszłych wyborach klęski, zdają się ze sobą łączyć. I tak Deutsche Allg. Ztg ogłasza z Lipska wspólne oświadczenie członków sejmu krajowego, należących do stronnictw narodowo-liberalnego i postępowego, domagające się, ażeby oba stronnictwa wspólnie działały przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Podobny kompromis zamierzono zawrzeć i z konserwatystami. W lipskim powiecie wiejskim odbyła się wczoraj narada, celem ustanowienia wspólnych kandydatów wszystkich stronnictw naprzeciwko socyalistom. Postawiły tam wszystkie stronnictwa kandydaturę p. Dintze z Pommsen, byleby tylko zwyciężyć socyalistów. W mieście Lipsku postawiono kandydaturę dotychczasowego posła, wiceburmistrza dr. Stephani. — W 10 wyrtembergskim obwodzie wyborczym ułożyli członkowie narodowo-liberalnego i konserwatywnego stronnictwa program, zezwalający na prawa wyjątkowe a w razie potrzeby również i na ograniczenie prawa wyborczego i przepisów wolności stowarzyszania się i kładący przycisk na to, że zabezpieczenie finansowéj samodzielności cesarstwa jest koniecznie potrzebném. — Jak słychać, nakazano urzędnikom policyjnym, czuwającym nad zgromadzeniami wyborczemi, ażeby ściśle baczyli, iżby w zgromadzeniach podobnych brali udział sami tylko wyborcy. Osoby zatém nie mające 25 lat, powinny natychmiast z zgromadzeń wyborczych być wydalane. — Daléj zawiadomiono władze, że przy sprawdzaniu protokółów z ostatnich wyborów do parlamentu znaleziono cały szereg pomyłek, sprzeciwiających się odnośnym przepisom wyborczym. Niedostatków tych trzeba się obecnie wystrzegać i ściśle sobie postępować podług regulaminu wyborczego.

O obecném położeniu wewnętrznem Niemiec wyraża się krótko ale bardzo trafnie Germania na wstępie swego dzisiejszego tygodniowego przeglądu politycznego w następujący sposób:

Nasze stósunki wewnętrzne zaczynają się obecnie równać wielkiemu chaosowi. Jeżeli było zamiarem kanclerza rozbić przez rozwiązanie parlamentu narodowo-liberalne stronnictwo, to się już dziś pokazuje, że mu plan ten udał. Jedyném nierozwiązaném jest jeszcze postanowieniem, ilu z dawniejszych narodowo-liberałów w przyszłości należeć będzie do opozycyi a ilu do stronnictwa rządowego „sans phrase.“ Tymczasowo mania denuncyowania i naganka na socyalistów (Socialistenhetze) przybierają takie rozmiary, że koniecznem jest napomnieć nie do wykonywania sprawiedliwości! „Justitia est fundamentum regnorum“, t. j., że justitia musi i największemu politycznemu nieprzyjacielowi być wymierzoną. Należy to tém bardziéj czynić, jeżeli nieprzyjaciel ten jest tego usposobienia, że nie posiada w sobie hamulca religijnego, któryby go nauczył znieść doznaną niesprawiedliwość z cierpliwością i godnością. W przeciwnym razie wywołuje się rewolucyą, zwalczając ją.

Pod względem zgromadzeń socyalistycznych demokratycznych donoszą, że rząd z powodu kilku wypadków rozstrzygnął, iż ogólny zakaz zgromadzeń podobnych wobec istniejących przepisów nie da się uzasadnić, lecz że się jednakże wydaje być rzeczą stósowną podobne zgromadzenia, tudzież ogólny socyalno-demokratyczny ruch pod ściśle kontrolować i ustawy z dnia 11 marca 1850 z całą surowością zastósowywać. Skoro tylko dany jest jaki powód do rozwiązania przewiedzionych zgromadzeń i skoro w § 8 ad przewidziany wypadek zajdzie, należy z całą energią przeciwko stowarzyszeniom tym wystąpić. Stowarzyszenia bowiem nie powinny się znosić z innemi stowarzyszeniami podobnego rodzaju, mianowicie zaś nie przez komitety, wydziały, organy centralne lub podobne urządzenia, ale przez wzajemne korespondowanie. Przy przekroczeniu tych atrybucyi uprawnioną jest prawna miejscowa władza policyjna do wytoczenia śledztwa karnego i do zamknięcia stowarzyszenia aż do wyjścia wyroku sądowego.

Rozporządzenie okólne ministra spraw wewnętrznych do prezesów wszystkich rejencyi, starostów itd. nie w całości przeszło do wiadomości publicznéj. Koniec rozporządzenia, którego w sobotnim numerze Kuryera na tém miejscu nie podali, brzmi podług Vossische Ztg jak następuje:

WPana itd. upraszam uniżenie, ażebyś zaopatrzył podległe Mu władze policyjne stósownie do tego w odpowiednie instrukcye i czuwał, iżby wskazówki te jak najdokładniéj były wykonywane. Lecz i najsurowsze zastósowywanie istniejących praw a nawet ich obostrzenie nie wystarczy samo do zwalczania skutecznego i trwałego demokracyi socyalnéj. Do tego potrzeba współdziałania wszystkich zachowawczych żywiołów cywilnego społeczeństwa. Żywiołom tym należy ciągle i usilnie zwracać uwagę na niebezpieczeństwa, jakie ze strony demokracyi socyalnéj grożą porządkowi państwowemu i społecznemu i na konieczność wystąpienia przeciwko nim przez wspólne celowi odpowiednią działalność. Praca ta w interesie dobra ogółu doprowadzić wprawdzie może tylko zwolna do celu, mianowicie tam, gdzie socyalizm demokratyczny już się rozkrzewił. Tam jednakże, gdzie ruch socyalno-demokratyczny dopiero korzenie zapuszcza, da się, jak doświadczenie poucza, przez wczesną obronę osięgnąć i bezpośredni pomyślny rezultat. Wymagając od WPana i w tym kierunku całkowitego zajęcia i pobudzającéj dalności, upraszam Go uniżenie o łaskawe przesłanie mi w przeciągu sześciu tygodni raportu tak o wykonaniu tego rozporządzenia, jak i o obecnym stanie ruchu socyalno-demokratycznego w tamtejszym obwodzie rejencyjnym.

Różni prezesi rejencyjni wydali różne wykonawcze rozporządzenia do radzców ziemiańskich zwierzchności miejskich itd. I tak np. proponuje prezes rejencyi frankfurtskiéj n. O., brak

v. Villers, ażeby pouczano słowem i pismem zbłąkanych, dodając, że, jak się spodziewać należy, i najliberalniejsze dzienniki otworzą swe łamy bezpłatnie do podobnych artykułów. Rzuca również myśl, czyby nie było właściwém urządzić po miastach wykłady pouczające o celach agitacyi socyalno-demokratycznéj. W końcu zapewnia p. prezes, że w razie potrzeby wspierać będzie chętnie władze, mianowicie rekwirując wojsko tam, gdzie siły policyjneby nie wystarczały do przytłumienia wybryków.

Naczelny prezes Alzacyi i Lotaryngii zakazał trzymać w tych krajach koronnych pism socyalno-demokratycznych dopiero teraz, podczas kiedy dzienniki katolickie już od tylu lat tam nie są dozwolone. — Jak Frankfurter Ztg donosi, wydało wyrtembergskie ministerstwo reskrypt, tyczący się zgromadzeń socyalno-demokratycznych, z którego wyjmujemy charakterystyczne postanowienie, zalecające organom dozorującym zebrania, ażeby nie cierpiały wyszydzeń religii i zaczepek na duchownych, tak samo i podburzań przeciwko innym klasom społeczeństwa. — W Lipsku mnożą się coraz częściéj wypadki, że w lokalach publicznych bardziéj znanym demokratom socyalnym nie chcą nic sprzedać. Wobec tego ogłasza tamtejszy socyalno-demokratyczny organ Die Fackel odezwę do założenia stowarzyszenia, któreby przedewszystkiém urządziło gospodę i przejęło funkcye stowarzyszeń konsumcyjnych.

Postępowanie publiczne przeciwko Hoedlowi odbywać się ma przed sądem stanu w Berlinie w dniach 8 i 9 lipca rb. Na termin ten zapozwano nie mniéj, jak 38 świadków. Sprawa toczyć się podobno ma przy zamkniętych drzwiach, z przypuszczeniem jednakże reprezentantów prasy.

WŁOCHY.

* Rzym, 20 czerwca. Przy wyborach do rad municypalnych otrzymali kandydaci katoliccy tylko po 3600 głosów, podczas gdy kandydaci liberalni wybrani zostali od 4417—6396 głosami. Ze książęta Aldobrandini i Gabrielli wybrani zostali 4818 resp. 4310 głosami przypisać należy téj okoliczności, że obydwaj kandydaci katoliccy postawieni także byli przez jedno ze stronnictw umiarkowanych. Przyczyny niepomyślnego dla katolików rezultatu szukać należy w tém, że pewna ich część trzyma się jeszcze do dziś dnia zasady, stawionéj niegdyś przez organ katolicki, Unità cattolica: „Nè eletti, nè elettori," — „ani wybierać, ani być wybranymi," — które to hasło jednakże dziennik powyżéj wymieniony natychmiast odwołał, skoro się Pius IX za wyborami do rad miejskich oświadczył. Do téj frakcyi należy znaczna liczba książąt, hrabiów i margrabiów, którzy wszelkich dokładają starań, aby i innych od wyborów powstrzymać. W ten sposób niektórzy z nich powstrzymują setki swych sług i znajomych od głosowania.

TELEGRAMY.

Madryt, 23 czerwca. Królowa zapadła na febrę gastryczną. Obawiano się z początku tyfusu. Przybycia krewnych królowéj oczekują jutro.

Windsor, 23 czerwca. Zwłoki byłego króla hanowerskiego przybyły tu dziś zrana o godzinie 6 minut 20 i, eskortowane przez oddział gwardyi przybocznéj, odprawadzone zostały do kaplicy św. Jerzego.

Petersburg, 22 czerwca. Gołos ogłasza nadesłany mu z Carogrodu tekst francuzki etnograficznego protestu Porty przeciwko granicom Bułgaryi ustanowionym w traktacie z San Stefano. Dokument ten mający być przedłożony kongresowi przez tureckich pełnomocników, jest podług Gołosa zredagowany na podstawie rosyjskiego statystycznego dzieła Tepłowa. Gołos dodaje, że wszelkie liczby zawarte w tém dziele są sfałszowane w dokumencie.

Londyn, 21 czerwca. W Izbie wyższéj odbyło się pierwsze czytanie bilu dotyczącego użycia miliona funtów szterlingów z oszczędzonych kapitałów irlandzkiego funduszu kościelnego na cele szkół średnich w Irlandyi. Lord kanclerz Cairns, przedkładając to prawo uzasadniał je bliżéj a mianowicie podniósł, jak ważny i konieczny jest ten krok rządu, aby poprawić materyalny dobrobyt i intelektualny stan wielkiéj części irlandzkiego ludu.

Carogród, 22 czerwca. Rząd oświadcza stanowczo, że wiadomość rozgłaszana przez rozmaite europejskie dzienniki, jakoby turecki konsul w Semlinie był czasu swego uczestnikiem spisku przeciwko ks. Milanowi, jest bezzasadną. Również doniesienie organów serbskich, że spisek ten popierany był wówczas przez turecki rząd i księcia Kara Georgewicza, jest nieprawdziwe.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wiadomo z poprzednich doniesień naszych, że wikaryusza u św. Jakóba w Toruniu, a zarazem i nauczyciela religii przy gimnazyum tamtejszém, księdza Gronau, skazał sąd powiatowy w Wejherowie na 200 m. kary za „nieprawne" wykonywanie czynności duchownych w Pucku, gdzie skazany, będąc właśnie na wakacyach jako w miejscu swego urodzenia, podczas choroby miejscowego proboszcza ks. Goerke pełnił służbę kapłańską. Na założoną apelacyą zarządził sędzia drugiéj instancyi ponowne postępowanie dowodowe i na téj podstawie wydał 25 maja r. b. wyrok uwalniający ks. Gronau od winy i kary. Powody tego wyroku są ciekawe i ważne zasadniczo.

Sędzia apelacyjny bierze za punkt wyjścia wyrok najwyższego trybunału pruskiego z 16 marca 1876 roku (Oppenhof, t. 17 str 205), że art. 2 ustawy z 24 maja 1874 nie odnosi się do czynności duchownego, należycie ustanowionego, do których tenże w miarę zachodzących szczególnych okoliczności odnośnego przypadku mógł się uważać za umocowanego przez swój własny urząd.

Następnie przywiodłszy, że postępowanie dowodowe wykazało, iż oskarżony przed wydaniem ustaw majowych na wikaryat prawnie został powołany, a tém samém ma téż prawo do pełnienia tych czynności, jakie przedsiębrał w Pucku, oraz że ks. Goercke w Pucku zachorował właśnie w tym czasie, w którym oskarżony tam bawił — tak daléj wywodzi:

„Jeżeli więc wśród takich okoliczności oskarżony, bawiąc przypadkiem w Pucku, spełniał niektóre czynności urzędowe w kościele tamtejszym, gdy miejscowy proboszcz prawowity do tego nie był zdolny, natenczas przyjąć należy, że oskarżony jako duchowny rite urzędujący wypełniał czynności urzędu duchownego w Pucku nie jako funkcye w urzędzie obcym, ale raczéj jako łączące się z jego własnym urzędem i jako wypływające z jego własnéj działalności urzędowéj. Z tego powodu więc winy w nim nie ma i zwolnienie od kary nastąpić musiało w moc prawa." (Gaz. Tor.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe:** Król nadał etatowemu profesorowi radzcy dworu dri Augustowi Grisebach w Getyndze tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

* **Doroczna wielka procesya** naokoło Rynku spokojniéj się odbyć mogła wczoraj, niż innemi laty, gdyż tutejsza królewska władza policyjna, jakkolwiek reprezentowana na procesyi téj przez trzech konnych urzędników policyjnych i kilkunastu pieszych, trzymała się więcéj na uboczu, pozostawiając wybrańcom parafii utrzymanie porządku. Mieszkania téj szczupłéj garsztki ludności katolickiéj, przy Rynku osiadłéj, jak najwspanialéj były przybrane w zieleń, kobierce, obrazy św. itd., że tu przytoczym jedynie kamienice pp. Pfitznera i Birnera, pałac hrabiów Działyńskich, tak zwane budki śledziowe i t. d. Sanctissimum niósł, w asystencyi licznego duchowieństwa, ksiądz kanonik Sibilski. Wiernych brało udział w procesyi, pomimo dokuczliwego skwaru, kilkanaście tysięcy. — Popołudniowa procesya od kościoła podominikańskiego naokół Rynku, któréj celebrował ksiądz prałat Likowski, wśród natłoku wiernych, odbyła się również w jak największym porządku. Policya wystąpiła tak samo jak zrana, powiększona jedynie obecnością swego szefa, p. Staudy, na koniu, lecz tak, jak zrana, zachowała się więcéj obserwująco, niż agresywnie, za co zasługuje na uznanie. Władza ta miała, jak tuszymy, nową sposobność przekonania się, że ceremonie katolickie odbywają się spokojnie i z prawdziwém nabożeństwem i dla tego zbytnia gorliwość władz pod względem utrzymania porządku jest co najmniéj zbyteczną.

* **Puszczanie wianków** na Warcie w wigilią św. Jana udało się bardzo dobrze przy świetle lampionów, pomimo zakazu władzy policyjnéj, o którym już donosiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma, urządzania sztucznych ogni i opatrywania wianków w palące się świeczki. Dopiero w ostatniéj chwili zezwolił p. Staudy na puszczenie kilku rakiet. Naturalnie, że licznie zgromadzona publiczność dziwiła się mocno, iż król. dyrektoryum policyi w tym roku upatrywało tam niebezpieczeństwo, gdzie go w zeszłych latach nie widziało. Puszczanie bowiem rac za miastem na rzece zdala od wszelkich zabudowań, nie mogło przecież wzniecić obawy pożaru, boć pewnie wały i most murowany forteczny od nich zająć się nie mogły, z drugiéj zaś strony wianki opatrzone w światło, Warty zanieczyścić nie powinny, bo to jest woda bieżąca a nadto dozwala przecież królewska władza policyjna wrzucać do rzeki w mieście samém wszelkie nieczystości. Inny zatém powód być musiał do tegorocznego zakazu, któryby należało wyjaśnić publiczności.

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 1353 marek 65 fen. — Z Pobiedzisk proboszcz i parafia 10 mrk. — Ks. Szczygłowski z parafią Skoraszewic 4 m. Ogółem wpłynęło dotąd **1367 m. 65 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 2445 marek 29 fen. — Z Pobiedzisk proboszcz i parafia 40 m. — Ks. George z parafią Połajewską 18 m. — Z parafii Ludzińskiéj 14 m. — Ks. Szczygłowski z parafii Skoraszewickiéj 9 m. 5 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd **2526 marek 34 fen.**

* **P. Rex,** komisarz ministeryalny na Prusy Zachodnie, donosi nam, że fałszywą jest wiadomość, podana w zeszłym numerze Kuryera z Chełmna, jakoby on miał odbyć u nakładcy **Przyjaciela Ludu,** pana Tomaszewskiego, rewizyą domową. — Przy téj sposobności wzywamy ponownie naszych korespondentów, ażeby nam jedynie o stwierdzonych faktach donosić chcieli, gdyż w razie przeciwnym narażają nas na ciągłe nieprzyjemności i kosztowne procesy.

* **Tutejsze** Towarzystwo muzyczne nie odbędzie, jak się dowiadujemy, z przyczyny rozpoczynających się rychléj niż zwykle wielkich feryi, majówki swéj w dzień św. Piotra i Pawła, jak to dawniéj ogłosiło.

* **Wiadomość** i przez nas za niemieckiemi tutejszemi dziennikami powtórzoną, że rachmistrz Koschützki z Brodów dopuścił się obrazy majestatu, była fałszywą.

* **Doktor Clauswitz,** archiwaryusz państwowy, kierownik tutejszego archiwum prowincyonalnego, wybranym zosrał — jak berlińskie dzienniki donoszą — na miejsce emerytowanego miejskiego archiwaryusza Fidicin przez subkomisyą magistratu berlińskiego. Jeżeli zatém tamtejsze zgromadzenie roprezentantów miasta wybór ten zatwierdzi, natenczas nie ulega wątpliwości, że p. Chauswitz przeniesie sie ztąd do Berlina.

* **Pewien majster szewski z Krotoszyna,** który onegdaj do Poznania przybył, miał nieszczęście, że, przechodząc przez rynsztok na ulicy Szerokiéj, złamał nogę.

* **Aresztowano tu wyrobnika,** który w zeszły piątek chciał sprzedać zegarek chronometr ze srebrnym trzechsznurkowym łańcuszkiem i złotą tarczą. Aresztowany karany już był 14 razy za złodziejstwo i przesiedział prócz zwykłego więzienia 23 lata w domu karnym. Twierdził on że zegarek ten nabył przed kilku dniami od jakiegoś nieznajomego. Skradziony chronometr idzie na 22 kamieniach, ma mały kompas i opatrzony jest w numer 10,010.

* **Wedle obwieszczenia magistratu** z d. 21 bm. pragnie takowy wynająć na lat kilka celem pomieszczenia klas szkólnych 6—8 odpowiednich lokali w bliskości szkoły obywatelskiéj; oferty należy oddawać na ratuszu w biurze I. Obwieszczenie to, jak niemniéj drugie z tego samego dnia, którém rozpisuje termin na submisyą jeneralną na budowę budynku pobocznego, wznieść się mającego na nieruchomości szkólnéj na św. Marcinie, oraz na żelazny parkan, na czwartek dnia 27 czerwca rb. na 4 godzinę po południu w biurze budowlowém na Ratuszu, gdzie i warunki submisyi, kosztorysy i rysunki są wyłożone i dokąd także opieczętowane i w stósowny napis zaopatrzone oferty przesyłać należy.

* **Od p. dr. Szymańskiego,** nakładzcy Orędownika otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Goniec Wielkopolski w num. 141 rzuca rodzaj interdyktu na wydaną przezemnie Wskazówkę o wyborach do parlamentu z powodu „kardynalnych błędów", z których tylko jeden zdołał przytoczyć, to jest na stronie 5, na któréj rzeczywiście mylnie podałem, jakoby ten, który się przeprowadził pół roku temu, głosował na miejscu dawniejszego pobytu.

Takiego przepisu w istocie nie ma i każdy głosuje tam, gdzie jest osiedlony i jako taki w listę zapisany. Gońcowi powiedział ktoś widocznie, zkąd ten błąd niewytłomaczony w méj „Wskazówce", którą po raz pierwszy wydałem w końcu 1876 r., powstał. Z powodu, że podczas obu wyborów do sejmu pruskiego w 1873 i 1876 r. byłem zawsze uwięzionym, przy pisaniu niniejszéj „Wskazówki" przeglądałem sobie oba Prawa wyborcze do sejmu pruskiego i parlamentu, celem poznania ich różnicy. Przytém widocznie musiałem powyższy warunek przepisać z § 8 Prawa wyborczego do sejmu pruskiego, który brzmi: „Jeder selbstaendige Preusse ..... ist in der Gemeinde, worin er seit 6 Monaten seinen Wohnsitz oder Aufenthalt hat, stimmberechtigter Urwähler."

Za zwrócenie mi uwagi na tę pomyłkę dziękuję niniejszém Gońcowi bez względu na to, że robi z tego kapitał dla siebie i prawi o „okropnych skutkach", jakieby za sobą pomyłka ta pociągnąć mogła.

Ponieważ Szanowna Redakcya Kuryera załączyła „Wskazówkę" do swego pisma, upraszam przeto o sprostowanie: że warunek podany na stronie 5éj pod I 1. brzmiący:

„Kto się przeprowadził temu pół roku, głosuje na miejscu dawniejszego pobytu"

po prostu się skreśla. Trzy poprzednie warunki są podane zgodnie z § 1 i 7 Prawa wyborczego do parlamentu z 31 maja 1869 r.

Z szacunkiem
Roman Szymański.

* **Ks. Sternad,** poboszcz z Sulmierzyc, pisze nam: Ks. proboszcz Olyński z Koźmina złożył na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach wraz z parafianami 50 marek 5 fen. Ks. proboszcz Pniewski z Mieściska złożył wraz z parafianami na kościoł w Sulmierzycach 21 marek, na pogorzelców 9 marek, co na osobiste żądanie z podziękowaniem kwituję.

* **Na drodze ku Szelągowi** topole, jak to już donosiliśmy, ucierpiały bardzo od gąsienic. Obecnie każe fortyfikacya tutejsza przy topolach, w ten sposób przez gąsiennice nawiedzionych, obcinać gałęzie, jak to przed kilku laty kazał zrobić magistrat z drzewami ku Dębinie.

* **Wyrobnikowi Franciszkowi Kaczmarkowi** w Lwówku zbiegł z domu już przed 8 tygodniami dwunastoletni syn, którego dotąd pomimo wszelkich starań nie było można odnaleść.

* **Denuncyacye fałszywe** o obrazę majestatu zaczynają się szerzyć w Niemczech na wielką skalę. Dla tego téż Nat. Ztg, ostrzegając publiczność, aby się miała na baczności i nie dawała się ustraszyć machinacyami, obliczonemi nieraz na ich kieszeń, podaje fakt następujący: „Zamieszkały od lat 15 w Moabicie obywatel zamożny i znany ze swego patryotyzmu i lojalności, pojechał w towarzystwie kilku nieznanych sobie panów konną koleją do Berlina. W czasie drogi nieznajomi panowie rozmawiali ciągle o zamachu i Nobilingu, ale obywatel moabicki nie mięszał się wcale do téj rozmowy i wysiadłszy przy Montijouplatz, udał się do restauracyi. Zaledwie zajął miejsce za stołem i kazał sobie podać szklankę piwa, aliści zjawił się jakiś obcy mężczyzna i oświadczył mu wręcz, że jeżeli nie da mu 100 marek natychmiast, zadenuncyuje go o obrazę majestatu, jakiéj się dopuścił w czasie drogi do Berlina. Przestraszony Moabiteczyk nie wiedział zrazu, jak sobie poradzić i oświadczył nieznajomemu, że nie ma tyle pieniędzy przy sobie. „Dobrze — odpowiedział nieznajomy — to pan zapłać teraz za mnie piwo, a pieniądze przynieś mi pan do wazonu przed muzeum; ja każę pana obserwować tymczasowo przez konstablera." Nieznajomy, powiedziawszy te słowa, wyszedł. Moabitczyk przyszedłszy z przestrachu nieco do siebie, przypomniał sobie, że podobne denuncyacye fałszywe miały już miejsce, więc nie namyślając się wiele, udał się na wskazane mu miejsce do złożenia pieniędzy, ale nie celem wręczenia ich żądającemu, lecz dla wskazania władzy denuncyanta, którego jednakże na oznaczoném miejscu nie zastał." (Dzien. Pozn.).

* **Zawakowały następujące posady nauczycielskie** w obwodzie rejencyi poznańskiéj: Trzecia posada przy szkole katolickiéj w Września, przynosząca 800 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału od 1 lipca rb. — Czwarta nowo urządzona posada przy szkole katolickiéj w Swarzędzu, w powiecie poznańskim, przynosząca 750 marek pensyi, obok wolnego pomieszkania i wynagrodzenia za opał 90 marek, natychmiast jest do obsadzenia. — Druga nowo urządzona posada przy symultannéj szkole na Wildzie pod Poznaniem, przynosząca 900 marek pensyi obok wolnego pomieszkania i opału od 1 lipca rb. Nauczyciel ma być wyznania ewanielickiego, ale mówiący po polsku. — Trzecia posada przy szkole katolickiéj w Niezamyślu, w powiecie średzkim, przynosząca 800 marek pensyi włącznie z użytkiem roli i naturaliów, obok wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy szkole katolickiéj w Niem. Przysiece, w powiecie kościańskim, przynosząca 565 marek pensyi, z naturaliów w wartości 185 marek, obok wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy szkole katolickiéj w Obrze, w powiecie babimostskim, przynosząca 741 marek pensyi, użytku z roli szkólnéj w wartości 9 marek obok wolnego pomieszkania i opału od 1 lipca r. b.

* **Na terytoryum Staboszewa,** w powiecie mogilnickim, własności p. Tiedemann, znaleziono przed niedawnym czasem grób kamienny w kształcie prostego kąta z zwyczajnemi przy podobnych grobach naczyniami, mianowicie urnę z guzikami zamiast uchów, również znajdowały się obok urny prawie niebiesko zoksydowane pierścienie i mała płyta tego samego rodzaju. Świeżo natrafiono przy marglowaniu na szkielety, które widocznie bardzo były stare: przy jednym z nich znaleziono poniżéj kości śpikowéj po dwa pierścienie, mające około $1^1/_2$ cala średnicy. Przy głowie z prawéj i lewéj strony leżał na przodku pierścień z bronzu, za nim pierścień z cynku; z jednéj strony zdawała się kość głowy, w miejscu gdzie pierścień bronzowy leżał, uszkodzoną od zoksydowanego metalu, obok tego znajdowało się małe, dosyć zgrabne naczynie. W tych dniach kopano w tém miejscu w obecności dyrektora p. dra Schwartz z Poznania, daléj i znaleziono jeszcze około 10 szkieletów (wogóle 20), wszystkie o 1 do 2 stóp pod powierzchnią ziemi. Przy jednym z nich znaleziono naczynie w kształcie urny, przy innym żelazny łańcuszek i nóż. Szkielety te położone wszystkie były od zachodu ku wschodowi, z twarzą obróconą na wschód.

* **Z Krotoszyna** donoszą do Posener Ztg., że nieprawdą jest, jakoby jeden z prymanerów tamtejszego gimnazyów miał obrazić cesarza i jakoby mu prokurator chciał za to wytoczyć preces o obrazę majestatu. Aresztowano świeżo o przekroczenie to w Wągrowcu ślósarza K. i jego gospodynią, obu katolików. — Tak samo w Biale pod Trzcianką jakieś indywiduum.

* **W piątkowym numerze** Gazety Narodowéj spotyka nas niesłuszny zarzut, jakobyśmy wymyślili na „secesyonistów" galicyjskich nową nazwę „trąciknótów." Mimo najszczerszéj chęci do ojcostwa tego, przez uczonych Gazety Narodowéj skoszlawionego wyrazu, przyznać się nie możemy, i objaśniamy, że nazwa „tracinot" (a nie „trąciknót") znaczy to samo, co „circulu vitiosius," czyli błędne koło, że wymyśloną została nie przez nas, lecz przez Br. Trętowskiego w jego „Myślini," że w końcu nie jest wcale dalszą denominacyą Mameluków i Tromtadratów, lecz tylko oznacza nielogiczne bałamuctwo szermierzy, chcących piórem lub słowem bronić secesyonistów mniejszości Koła polskiego w Wiedniu. Et nunc intelligite. . . .

* **Z więzienia sądowego w Skwierzynie** wyłamał się w tych dniach w rannych godzinach bardzo niebezpieczny złoczyńca, nazwiskiem Schiche. Pomimo to, że był okuty w kajdany, potrafił się w nocy z nich uwolnić, zrobić otwór pod kratami od okna i spuścić się na dół za pomocą liny, zrobionéj z pasów siennika, na którym sypiał. Zaraz za miastem pokazał na nowo swą bezczelność. Spotkawszy bowiem właściciela furmanek Janisch, spytał go się, czy już wie, że Schiche się wyłamał, a kiedy mu tenże odpowiedział, że to jest prawie niepodobném, reprezentował się jako Schiche i kazał mu pozdrowić Skwierzyniaków, poczém jak strzała puścił się w dalszą ucieczkę.

* **Za inicyatywą** księdza Stojałowskiego ma się odbyć w Krakowie dn. 28 bm. pierwszy wiec ludowy. Przedmiotem obrad ma być projekt założenia Towarzystwa Oświaty i kółek rolniczych wśród włościan galicyjskich; nadto pod obrady przyjdą sposoby podniesienia dobrobytu włościan, oraz pytanie, jakby można rozbudzić wzajemne wszystkich stanów do siebie zaufanie. Przemawiać będą ks. Jan Siemieński, p. Wł. Anczyc, dr. Wł. Miłkowski i ks. Stojałowski. Po pierwszéj próbie, podjętéj w roku zeszłym podczas wystawy lwowskiéj, którą, jako pracę poświęconą dobru najmłodszéj braci naszéj, z radością powitaliśmy, doświadcza ks. Stojałowski sił swych w Zachodniéj Galicyi. Życzymy mu jak najlepszego powodzenia i sądzimy, że zorganizowanie Oświaty ludowéj i towarzystw rólniczych nawet tam jest potrzebne i błogie wydać może owoce, gdzie germanizm nie grozi i gdzie kulturkampfu nie masz.

* **Rodzina ś. p. Gałęzowskiego** przesłała na ręcn prezesa Mayera dwanaście tysięcy franków dla Akademii umiejętności w Krakowie, które, aczkolwiek nie były testamentem zapisane, lecz wyznaczone były ustnie przez Gałęzowskiego wkrótce przed śmiercią dla wielkiéj narodowéj instytucyi. Rodzina pospieszyła téż spełnić to wolą i wykonać tę piękną myśl.

Z Akademii umiejętności otrzymuje Czas pismo następujące;

„S. p. dr. Seweryn Gałęzowski przeznaczył fundusz na stypendya, mające służyć dla tych, którzy, ukończywszy nauki w jakimbądź uniwersytecie, otrzymawszy wyższy stopień naukowy, a może w charakterze pomocniczym już w jednym z nich pracujący, pragnęliby przez uzupełnienie i rozszerzeniu zakresu wiadomości, usposobić się na godnych tego stanowiska nauczycieli w jednym z uniwersytetów polskich, na teraz krakowskim lub lwowskim.

Fundacya ta, w myśl ś. p. dra Gałęzowskiego, ma nosić nazwisko: „Fundacyi imienia Sniadeckich" i zostawać pod zarządem Rady administracyjnéj szkoły na Batignolles w Paryżu. Nim jednakże wejdzie ona w stanowcze wykonanie, tymczasowo służyć już może jednemu kandydatowi posiadającemu wyżéj nadmienione kwalifikacye, a przedstawionemu w tym celu przez Komitet, do którego składu należeć mają: Prezes i sekretarz Akademii Umiejętności w Krakowie, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież jeden z profesorów przez nich zaproszony.

To pierwsze stypendyum pobieraném będzie w ilości 500 franków rocznie, według uznania Komitetu, od jednego do trzech lat, począwszy od października rb., przeznacza się zaś tym razem dla oddających się naukom przyrodniczym.

Kandydaci zgłaszać się mogą do Komitetu stypendyjnego pod adresem Akademii Umiejętności w Krakowie, do końca lipca rb., gdzie téż bliższa informacya może im być udzieloną.

W imieniu komitetu
Józef Majer.

* **W Nekli** zastrzelił się wczoraj, jak nam donoszą, służący Rajewicz wystrzałem z pistoletu.

* **Deputowany węgierski** p. Istoczy, mówiąc w sejmie peszteńskim o przyszłych przeistoczeniach politycznych, wspomniał niedawno żartobliwie o potrzebie utworzenia samodzielnego królestwa żydowskiego. Z tego powodu otrzymał on od gminy żydowskiéj z Barcz następujący telegram: „Wniosek pański o utworzeniu samodzielnego królestwa żydowskiego w Palestynie przyjęty tu został z zapałem. Jesteśmy gotowi do najrychlejszéj podróży. Prosimy o wyrobienie nam zniżenia kosztów podróży." Zydzi z Barcz.

* **Łąki i pola** pod Otterau i Łęgnowem znowu są zalane, lecz tym razem nie przez wylew Wisły, jedno wskutek ogromnéj nawałnicy, która okolicę tę nawiedziła. Grad do szczętu zmarnował wszystkie zasiewy po polach, tak oziminne, jak i jarzynne, drzewa całkiém z owoców poobnażał, wiele ptaków a pomiędzy niemi i bociana zabił, dachy poprzedziurawiał itd. Z gospodarzy nikt nie był zabezpieczony od gradobicia, ztąd szkody są niesłychanie wielkie.

* **Ze Lwowa** nadchodzą dwie pomyślne wiadomości: Dziennik Słowo, znany organ schyzmatyckich dążności, wydawany w skażonym języku ruskim, zarażonym moskwicyzmem, przestał wychodzić, a redaktor p. Benedykt Płoszczański wyjechał do Rosyi. Stowarzyszenie zaś żydowskie, zwane Szomer Israel, które przez lat kilka ulegało wpływom nieprzyjaznym polskości, wyciągało ręce do wiedeńskich centralistów, na ostatniém zebraniu objawiło wręcz przeciwną dążność. P. Gotlieb wygłosił mowę na cześć narodu polskiego, któremu żydzi zawdzięczają gościnność i swobody w czasach, kiedy wszędzie ulegali uciskowi. Mowę tę przyjęło zgromadzenie okrzykiem sympatyi i solidarności z interesami polskiemi. Dwa te fakta spotkały się równocześnie jakby na dowód, że wrogie dążności zwrócone przeciw naszéj narodowości nie dadzą się długo utrzymać w kraju.

* **Wielki teatr,** zwany królewskim, w Plymouth, w nocy z czwartku na piątek zgorzał do szczętu. Przyczyny pożaru dotąd nie sprawdzono. — W mieście Ahmedneggur, w Indyach Wschodnich, dnia 11 maja w drewnianym teatrze podczas przedstawienia trupy Parsów wybuchł pożar taki gwałtowny, że w mgnieniu oka prawie ogarnął dach cały. Tłumy widzów rzuciły się ku nielicznym drzwiom i wnet je zatkały sobą. W płomieniach i ścisku zginęło 40 ludzi, a wielu z ciężko uszkodzonych późniéj umarło.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 25 czerwca, Prospera b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 30. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 48 minut.

Wypadki historyczne. 1325 Chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kazimierzowi W. — 1447 Koronacya Kazimierza Jagiellończyka. — 1628 Pobice Szwedów pod Kwidzynem. — 1794 Bitwa pod Siołem.

Z miasta, 20 czerwca. Jakeście już w krótkości donosili, toczył się wczoraj proces przeciw ks. Siegowi z Orchowa o rzekomą obrazę ministerstwa w mowie mianéj na prowincyonalnym wiecu dnia 7 marca w Bazarze. Wiadomo, że obecni panowie Büttner i Wentzki z powodu mowy ks. Siega wiec rozwiązali. Mówca, któremu przerwano rzeczoną mowę o prawach majowych, sądząc, że nieprawnie wiec z jego przyczyny rozwiązano, bo ani ludzi nie było z bronią, ani do buntu nie namawiał — owszem, jak był zapowiedział, chciał petycyą umotywować do sejmu o zniesienie tak zwanych praw majowych, które się już wszystkim we znaki dały i całe społeczeństwo ma skutków praw majowych dosyć, zrobił zażalenie do kró-

lewskiego dyrektoryum policyi, jako do przełożonéj panów komisarzy władzy. Tymczasem dyrektoryum policyi odpisało, że odnośni panowie komisarze zanieśli skargę, że mowa ks. Siega była w duchu buntowniczym i to tak dalece, że nietylko wiec rozwiązać musieli, ale nadto oddali tę sprawę sądowi. Jeszcze w miesiącu maju stawał ks. Sieg w Trzemesznie przed sędzią śledczym, który mu przedłożył skargę pana prokuratora Uhde z Poznania, na rozkaz ministra p. Leonhardta napisaną, jakoby ks. Sieg w mowie mianéj na wiecu między innemi był powiedział: „Tylko Biskupi mają prawo stanowić księży; tylko oni mają prawo udzielać misyi kanonicznéj. Zamiast tego rząd ustanawia obecnie księży, przywłaszczając sobie prawa, które mu nie przysługują, a to jest aktem gwałtu, przeciwko któremu musimy protestować.“ W ostatnich wyrazach dopatrzyło się ministeryum obrazy i proces wytoczyć poleciło. — Ks. Sieg tak w Trzemesznie jak w Poznaniu zaprzeczał, jakoby był wymieniał rząd pruski lub ministerstwo, twierdził, że wymieniał tylko „państwo“ i „ducha czasu.“ Prawda, że twierdził, iż tylko Biskupi mogą udzielać misyi kanonicznéj kapłanom, ale nie wypowiedział, że to jest czyn gwałtu, a o protestowaniu mówił tylko tyle, że należy protestować przeciwko wprowadzaniu księży na probostwa bez misyi kanonicznéj i wbrew woli parafian, jak to czynią w podobnych przypadkach dozory kościelne i dziekani. — Lecz zeznanie p. Büttnera, który odnośny ustęp powtórzył po polsku i po niemiecku, chociaż ostatnie wyrazy: protestować musimy, czy będziemy, nie pewno cytował, bo stawiał dwie wersye, znalazło więcéj wiary, bo było popartém odwołaniem się na przysięgę urzędową. P. prokurator Heinemann, aby obciążyć winę ks. Siega, podnosił tę okoliczność, że ma ducha opozycyjnego, bo już p. Massenbacha obraził, gdy pisał w imieniu przewodniczącego dozoru kościelnego list, w którym motywował ustąpienie przewodniczącego a który w postępowaniu p. Massenbacha upatrywał szykanę. Za tę mniemaną obrazę w liście podpisanym przez przewodniczącego zapłacił ks. Sieg 100 m. kary i blisko 50 marek kosztów. Daléj przytoczył p. prokurator, że ks. Sieg z zasady przeciwny jest prawom majowym, bo już w Orchowie urządził wiec i tam występował przeciw prawom majowym. (Dodaje się tu nawiasem, że w Orchowie na wiecu nie było mowy o prawach majowych). Nadto pokazuje ks. Sieg ducha niebezpiecznego, bo dał u siebie schronienie młodemu księdzu po prawach majowych wyświęconemu, którego też u niego aresztowano. P. mecenas Jaździewski dzielnie bronił swego klienta — kolegium sądowe przecież nie przychyliło się do zdania obrońcy. P. Jaździewski powiedział pomiędzy innemi, że klient jego jako ksiądz katolicki, nie może być zwolennikiem praw majowych, chybaby został Staatskatolikiem lub Staatspfarrerem, że o obrazie ministeryum mowy być nie może, bo ministeryum jako takie nie obsadza probostw, a że ks. Sieg energicznie i z ferworem mówił, co przedewszystkiém p. Büttner podnosił, to podobne usposobienie leży w jego naturze, kiedy mówi o rzeczy jakiéj z przekonania. Kolegium sądowe przyznało przecież obrazę ministeryum wobec tak licznéj publiczności, jaka była w Bazarze zebraną i skazało ks. Siega na karę nie więzienia, jak wnosił p. prokurator, który żądał 4 tygodni kary i ogłoszenia odnośnego wyroku w Dzienniku Pozn., Kuryerze, Posenerce, i aby i ministeryum miało pewną satysfakcyą, w Staatsanzeigerze, — ale na 450 m. event. 45 dni więży, uzasadniając, że dla tego na więzienie nie wskazuje, bo ksiądz jest na parafii potrzebny*). Ogłoszenie w wymienionych dziennikach i ponoszenie kosztów także zawyrokowano. O ile wiem, zameldował ks. Sieg apelacyą i prosi, jeżeli kto z uczestników wieca pamięta w mowie będący ustęp, żeby się zgłosił do ks. Siega jako świadek odwodowy, że nie mówił tak, jak p. Büttner zeznał, ale jak ks. Sieg twierdzi. Dodaję, że p. Büttner wyznał przed sądem, jakoby kilku uczestników wieca mówiło do niego po wiecu, że dobrze zrobił, że wiec rozwiązał i że sądzili, że był powinien prędzéj jeszcze rozwiązać a nie pozwolić w tym duchu tak długo mówić.

*) Szkoda, że dopiero teraz przyszło sądownictwo pruskie do przekonania, że ksiądz potrzebny jest na parafii. Gdyby było zasadę tę rychléj przyjęło, nie byłyby dyecezye nasze i parafie katolickie tak osierocone a cele więzienne nie byłyby się tak licznie zapełniały czcigodnymi dziekanami i kapłanami katolickimi, którzy długą kaźń więzienną jedynie dla tego znosić musieli, że nie mogli się stać wiarołomnymi. Przyp. red. Kuryera.

(—) **Z Gnieźnieńskiego**, 21 czerwca. Rocznica 25letniego Jubileuszu kapłańskiego ks. Macieja Krępcia, proboszcza w Marzeninie, a dziekana Dekanatu św. Trójcy zgromadziła liczny zastęp duchownych i świeckich w gościnnych progach jubilata. Z wyjątkiem kilku współbraci dekanalnych stawił się cały dekanat, ijeden z największych w dyecezyi, z dalszych stron przyjaciele duchowni, a z Gniezna czcigodni księża kanonicy ks. lic. Korytkowski i Kraus, oraz ks. subregens Andrzejewicz. Mnóstwo telegramów i listów z powinszowaniem świadczyły o sympatyi i uznaniu, jakie sobie zjednał Jubilat. Gorliwości jego kapłańskiéj świadectwo wszyscy oglądać mogli w kościele, ozdobionym i opatrzonym jego staraniem w bogate sprzęty do służby Bożéj, do których nowe, jako podarki obfite przybyły w dniu Jubileuszu ze strony duchownych i świeckich. Duchowieństwo dekanalne wespół z przyjaciołmi świeckimi ofiarowało wspaniały relikwiarz srebrny, emaliowany — przyjaciele zaś świeccy i parafianie puszkę, kadzielnicę, łódkę srebrną — obok innych pomniejszych a miłych podarków. Jubilat w uroczystym pochodzie zaprowadzony do kościoła, odprawił mszą św., wśród któréj ks. dr. Wartenberg wymownie i gorąco przemówił o ważności stanu kapłańskiego, mianowicie w dzisiejszych czasach. Za powrotem do domu wręczył mu w imieniu dekanatu ks. dr. Stablewski relikwiarz i złożył w imieniu duchowieństwa życzenia z wyrazem uznania i miłości, jakie sobie Jubilat w ciągu urzędowania swego zaskarbił. Około wieczora zasiedli goście do obficie zastawionych stołów, a pierwszy toast wniósł przyjaciel od ławki szkólnéj JW. ks. kanonik Korytkowski w słowach pełnych powagi i namaszczenia. Posypały się z kolei toasty Jego Eminencyi, duchowieństwa, obywatelstwa świeckiego, a wieczór zakończył się wśród muzyki i ogniów sztucznych, staraniem i kosztem parafi n sprowadzonych.

Goniembice, 16 czerwca. Donoszę Wam, że dobra Wyciążkowo z folwarkiem, mające około 1800 mórg areału przeszły w obce ręce. Dotychczasowy dziedzic, pan hr. Witold Łubieński, chcąc się okupić w Królestwie, sprzedał je p. Senftleben z Witkówków. Strata to dla okolicy niezmierna i pojąć ją mogą tylko ci, co znali szlachetną działalność zacnego hr. Łubieńskich.

P. Perkuhn coraz energiczniéj występuje: nie wystarcza mu dla utrzymania swéj powagi prawo karania dozorów, przywołuje jeszcze do pomocy sądy i prokuratorów. W sądzie leszczyńskim zaskarżony jest cały dozór i reprezentacya gminna o obrazę tego pana w zażaleniu zaniesioném do naczelnego prezesa. Ciekawą tę sprawę później bliżéj opiszę, gdy zasięgnę szczegółowszéj informacyi.

Donosił już Kuryer, że gmina wyciążkowska odebrała gotowe rozporządzenie z rejencyi, aby od 1 stycznia r. b. odłączyć dzieci szkólne katolickie od szkoły goniembickiéj a przyłączyć je do protestanckiéj szkoły we Wyciążkowie się znajdującéj. Krok tak ważny uczyniono bez zapytania się rodziców, z porady jedynie inspektora powiatowego. Z oburzeniem wielkiém zaprotestowali katolicy we Wyciążkowie i zanieśli zażalenie do ministeryum. Długo odpowiedź stanowcza nie nadchodziła — nadszedł nareszcie 1 styczeń, p. inspektor powiatowy nalegał na nauczyciela, aby odesłał wyciążkowskie dzieci do protestanckiéj szkoły. Jedynie na prośbę rodziców zezwolił tymczasowo na to, aby ich dzieci chodziły do szkoły goniembickiéj jako goście. Wreszcie około Wielkiéjnocy przyszła odpowiedź ministra, że znosi rozporządzenie rejencyi i rzecz ma pozostać przy starym porządku. Pocóż więc te próżne korowody!

Przy nadchodzących wyborach do parlamentu nadarza się sposobność u nas do pokazania, komu dobro sprawy naszéj świętéj mocno na sercu leży. Komitet wyborczy ma tu obszerne pole działania, bo wiele trzeba będzie mu przełamywać trudności. Czyż będzie szczęśliwszy jak dawniéj? W żadnym razie nie wolno rąk załamywać i rozpaczać, bo zawsze jeszcze są widoki dobrego powodzenia, byleby agitacya zawczasu i zręcznie podjętą została.

Potrzeba wieca mocno u nas czuć się daje, a jakeś doczekać go się nie można.

We wsi Grodzisku pod Osieczną pokłocili się w tych dniach robotnicy z jakimś Niemcem i jeden z nich miał w gniewie nożem brzuch mu przebić. Rana ma być śmiertelna, sprawcę zbrodni uwięziono. Obecnie toczy się śledztwo.

W sądzie leszczyńskim toczy się kilka procesów o obrazę cesarza z powodu zamachu ostatniego a więc i u nas socyalizm pokutuje.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **W środę** rozstrzygał sąd przysięgłych nasamprzód sprawę kupca Eliasza Kaphana z Srody, oskarżonego o sfałszowanie dokumentu przez podpisanie nazwiska swéj żony, właścicielki handlu. Sędziowie przysięgli uznali go winnym, przyznając mu okoliczności łagodzące, wskutek czego deputacya sądowa skazała go na jednoroczne więzienie.

W drugiéj sprawie zasiedli na ławie oskarżonych gospodarz Józef Musiał o krzywoprzysięstwo, a brat jego stelmach Stanisław Musiał o namówienie go do tego, obydwaj z Cieśli. Sędziowie jednakże przysięgli uznali obu dla braku dowodów niewinnymi.

W piątek i sobotę zeszłego tygodnia toczył się przed tymże sądem monstrualny proces przeciwko byłemu dyetaryuszowi biurowemu A. S. i 11 towarzyszom. Z nader obszernego aktu oskarżenia wyjmujemy tylko kilka dat: Oskarżony S. przyjęty został w roku 1866 jako aplikant do niższéj służby sądowéj tu w Poznaniu. W roku 1867 złożył egzamin na protokólistę kryminalnego i od tego czasu zatrudniony był jako dyecetaryusz sądowy najprzód przy sądach powiatowych w Sremie i Srodzie, a od roku 1871 bez przerwy przy tutejszym sądzie powiatowym. Pracował on wyłącznie w wydziale karnym i miał przystęp do wszystkich biur tego wydziału. Stanowiska swego używał od wielu lat nietylko do różnych oszukaństw, ale nadto do usunięcia znacznéj liczby akt śledczych i do fałszowania dokumentów sądowych i to w interesie osób skazanych, za co od nich był wynagradzany. Do zniszczenia akt i fałszowania dokumentów oskarżony się przyznał, przeczył natomiast wszędzie, gdzie mu tego wyraźnie nie udowodniono, żeby tych zbrodni dopuszczać się miał za wynagrodzeniem, tam zaś, gdzie coś przyjął za swą usługę, zmuszony został do tego przez nędzę, w jakiéj się z swemi dziećmi znajdował. — Postępowanie publiczne skończyło się w téj sprawie w sobotę około godziny 5 zpołudnia a rezultat jego był następujący: Sędziowie przysięgli uznali oskarżonego w siedmiu razach winnym dania się przekupić, przyznając mu okoliczności łagodzące, w jednym przypadku winnym oszukaństwa. Co do 17 popełnionych fałszerstw, o które był oskarżony, przyjęli przysięgli, że w 11 razach miał obżałowany zamiar wyzyskania, w sześciu zaś razach działał bez tego zamiaru. — W kwestyi zniszczenia akt uznali, iż w siedmiu przypadkach uczynił to za nagrodą, w czterech bez wynagrodzenia. Prócz tego przyjęto niewinność jego co do zarzutu oszukaństwa w jednym przypadku i w czterech przypadkach co do pozwolenia się przekupić. Sąd skazał obżałowanego za wszystkie przekroczenia razem na **8letnie więzienie w domu karnym** i na zapłacenie 2700 grzywien, a w razie niemożności jeszcze na 270 dni zwykłego więzienia i na utratę praw honorowych przez przeciąg ośmioletni. Współoskarżonego Juszczak, który głównemu oskarżonemu w jednéj zbrodni (oszukaństwa) był pomocnym, skazano na trzymiesięczne więzienie i na utratę praw honorowych przez rok. Innych dziewięciu oskarżonych uznano niewinnymi przekupstwa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ruch** społeczno-ekonomicznego nr. 18 wyszedł i zawiera: Przestroga na czasie dla Towarzystw przemysłowych i innych stowarzyszeń. — Obraz półwiekowéj działalności Banku polskiego. — Korespondencya z Poznania: Jarmark wełniany dawniéj a dzisiaj. Potrzeba targu machin i narzędzi rólniczych w Poznaniu. Czy zakładać landszaftę włościańską? — Spółki: Siódmy sejmik niemieckich Spółek ludowych W. Ks. Poznańskiego. Sprawozdania kasowe za r. 1877 Spółek pożyczkowych; w Drzycimiu, Kościerzynie, Obornikach, Zerkowie i Zminie. — Wiadomości o Spółkach ludowych w Bytomiu i Gogolinie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gąsiorowski z Zberek, Chosłowski z Łukaszewa, Szymański z Bielaw, Katerla z Michałczy, Brzozowski z Budziszewa, Wrześniewski z Siedlec, Waszkiewicz z Szółdr. Heiter z Nowego Yorku, ks. Grosty z Lwowa, Wojciechowski z Kórnika, Całowski z żoną z Plewisk, Weiss z Srody, Strzyżewski z żoną z Bąblina, Cohn z Rudy, Braun z Srody, Radojewski z Janówca, Sokolnicki z Małych Jezior.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany klasa 2	4	o	5	godz.	40	min. rano.
pociąg osobowy -	1	4	o 11	-	2	- przed połu.
pociąg mięszany -	2	4	o 6	-	2	- po południu.
pociąg osobowy -	1	4	o 11	-	34	- wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy klasa 1	4	o	4	godz.	52	min. rano
pociąg osobowy -	1	3	o 10	-	47	- przed połu.
pociąg osobowy -	1	4	o 4	-	4	- po południu.
pociąg osobowy (do Leszna) -	1	4	o 8	-	0	- wieczorem

GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 czerwca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,—. na wiosnę, czerwiec —,—, czerw.-lipiec —,— lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5,000 litrów, cena wypowiedz. 50, na maj —, czerw. 50,—, lip. 50,10 sierpień 50,70, wrzes. 50,90 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 czerwca 1878.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	20	9	30	8	70
Zyto	- -	6	40	6	20	6	—
Jęczmień	- -	7	20	6	20	6	—
Owies stary	- -	7	20	6	20	6	—
Owies nowy	- -	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	- -	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 czerwca 1878. (Kursa końcowe).

Pszenica słaba	
czerw.-lipiec	206,50
wrzesień-paźdz.	199,—
Zyto słabe	
czerwiec	126,50
czerwiec-lipiec	126,50
wrzesień-paźdz.	130,—
Olej rzep. słaby	
czerwiec	64,40
wrzesień-paźdz.	63,30
Okowita słaba	
w miejscu	52,80
czerwiec-lipiec	51,90
sierp.-wrzesień	52,70
wrzesień-paźdz.	51,60
Owies	
czerwiec-lipiec	128,—
Wypow. żyta	1,050
Wypow. okow	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	109,50
Pr. pożyczka państ.	92,10
Pozn. listy z.	95,10
Pozn. listy rent.	95,50
Austr. banknoty	172.80
Austr. renta złota	64,40
Austr. losy 1860	109,75
Włochy	75,40
Amerykany	99,80
Rumuny	33,25
Ros. banknoty	208,75
Ros.-ang. pożyczka	82,25
Ros. losy prem. 1860	154,—
Pol. lik. l. zast.	57,25
Kredyty	419,50
Kolej państwowa	447,50
Lombardy	132,50
Usposob. stałe.	

Szczecin, dnia 24 czerwca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba	
czerw.-lipiec	196,50
wrzesień-paźdz.	196,50
Zyto słabe	
czerw.-lip.	126,50
wrzesień-paźdz.	130,—
Owies	
Wiosna	—,—
Oléj rzep. słaby	
Czerwiec	65,—
Wrzes.paźdz.	63,—
Okowita słaba	
w miejscu	51,30
czerwiec-lipiec	50,20
sierpień-wrzesień	51,30
wrzesień-paźdz.	50,70
Petroleum	
Jesień	11,50

Dnia **7 Lipca** r. b. o 5 godzinie wieczór odbędzie się **w Kościanie** w hotelu p. Gąsiorowskiego

WALNE ZEBRANIE

wyborców pow. Kościańskiego celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego. (1067)

Skład piwa browaru w Kobylepolu przy Starym Rynku nr. 92 róg ulicy Wronieckiéj, który dotąd pod zarządem pana Wieczorkiewicza utrzymywaliśmy na nasz rachunek, zwijamy z dniem 1 lipca r. b. i upraszamy Szanowną Publiczność, ażeby **zamówienia na piwa nasze w beczkach od dnia tego adresowała wprost do browaru.** Dla miasta Poznania donosimy, iż obstalunki można oddawać w mlecznym sklepie kobylepolskim w Bazarze.

Przyrzekamy punktualną i skorą usługę. Równocześnie nadmieniamy, że dotychczasowy nasz sklep piwa wzięli w dzierżawę od 1 lipca r. b. pp.

Bracia Rakowscy

i tamże prowadzić będą na **własny rachunek główny skład piwa kobylepolskiego w beczkach i w butelkach.**

Zarząd browaru.

Kobylepole, w czerwcu 1878.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy **nasz główny skład piwa browaru w Kobylepolu tak w beczkach jako też w butelkach na miasto i prowincyą** łaskawym względom Szanownéj Publiczności, ręcząc za dobry towar przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (1081)

Z poważaniem

Bracia Rakowscy

Stary Rynek 92 róg ul. Wronieckiéj.

Watowane kołdry, wełniane kołdry, dery do spania, dery do podróży, dery na konie, kobierce, firanki i t. d. poleca jak najtaniej (990)

S. Kantorowicz

Róg nowéj ul. i St. Rynku 68

J. Urbankiewicz

Wilhelmowski plac 4 1 piętro

poleca na

porę wiosenną i latową

Ubiory kompletne	od	12	tal.
Paletoty	od	10	tal.
Marynarki, surduty i fraki	od	8	tal.
Spodnie	od	3½	tal.
Kamizelki	od	1½	tal.
Rewerendy	od	15	tal.

Ubiory dla dzieci, bielizna, czapki szelki, krawatki, wełniane koszule, gacie i wszelkie artykuły garderoby męzkiéj. (750)

Dachówki

w najlepszych gatunkach poleca jak najtaniéj cegielnia parowa (970)

Pawła Cohen

ul. Lipowa nr. 3.

Aukcya przepadłych fantów.

W poniedziałek dnia 8 lipca r. b. przed południem i w dniach następnych będę sprzedawał drogą licytacyi przy św. **Marcinie nr. 4. w zakładzie lombardowym p. Pade'go** przepadłe fanty, jako to: rzeczy do ubrania, pościel, bieliznę, męskie i damskie zegarki, przedmioty ze złota i srebra itd. za natychmiastową zapłatą.

ZINDLER

(1079) komisarz aukcyjny.

Zakład

fotograficzny

(Ulica Bismarka Nr. 11)

zaopatrzony w najnowsze i najlepsze aparaty, wykonywa **wszelkie prace** w zakres fotografii wchodzące, po cenach umiarkowanych (1064)

Rivoli i Sp.

Do sprzedania.

Folwark oddalony od Poznania 1 milę, od szosy ½ mili, posiadający areału 253 mórg, z dobrą łąką. Ziemia jest bardzo urodzajna, na któréj się wszystko rodzi. Dom mieszkalny, budowany masiw pod dachówką, składający się z 5 pokoi, wygodnie urządzonych. Ogród owocowy wielki przynoszący wielkie korzyści. Podwórzowe budynki są wszystkie w bardzo dobrym stanie. Dwa domy dla ludzi robiących do dworu. Inwentarz żywy, składający się z 4 koni dobrych, 10 dojnych krów dobréj rasy, 4 jałowic, 6 świń wielkich, jako też wszelki drobiazg pozostaje na gruncie. Obsiewy w polu znajdują się w dobrym pomieszczeniu. Na posiadłości znajduje się 7000 tal. dla banku i to z amortyzacyą, a zatém nie jest takowa żadnemi długami obciążona Cena kupna wynosi 16.000 tal., zaliczka zaś 5 do 6000 tal. Posiadłość tę można zaraz kupić i objąć. (1075)

Stanisław Rejer

agent dóbr

Poznań, Kozia ulica nr. 17

Przy Starym Rynku

jest **pomieszczenie** dla jednego lub dwóch panów przy familii bezdzietnéj, od **1 lipca.** Bliższa wiad. **św. Marcin 5**, parter na prawo w introligatorni. (1076)

Na Grobli nr. 7

są od 1go lipca i 1go października rb. **pomieszkania** do wynajęcia. (1080)

Stzelecka ul. nr. 28b

przy zielonym placu jest drugie piętro w całości lub od 1go października r. b. do wynajęcia. Bliższych szczegółów udzieli gospodarz przy Strzeleckiej ulicy nr. 28b. (1074)

Dom. **Osiek** p. Kościan potrzebuje od 1 lipca (1078)

kucharki

z dobremi świadectwami.

Organista

znajdzie otwartą posadę z d. 1 lipca w **Górze** p. Jarocinem. (1063)

Chłopca

porządnych rodziców poszukuje natychmiast pod korzystnemi warunkami (1082)

W. Wichrowski

Tapicer i Obiciarz

Podgórna ulica nr. 4.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.